

Wojownicy

Opowiadanie z nawiązaniem do cyklu powieściowego „Wojownicy” autorstwa Erin Hunter, który opowiada o cywilizacji dzikich kotów, żyjących w lesie. Po raz pierwszy książkę pokazała mi przyjaciółka mojej babci, która do tej pory jest właścicielką księgarni. Książki bardzo mi się spodobały i zainspirowały do stworzenia kontynuacji, jednak trochę opartej na zasadzie „co by było gdyby”. Serdecznie zapraszam do zgłębiania także oryginalnych opowiadań.

Gabriela Chalimoniuk

uczestniczka zajęć języka polskiego,

„twórcze pisanie” w MDK

Rozdział 1

Blade światło wczesnego, zimowego poranka słabo odbijało się od głośno chlupoczącej rzeki. Pobliskie skały nadal rzucały długie cienie. Na jednej z nich ukryły się dwie, bardzo blisko siebie siedzące kotki. Pierwsza ciemno ruda z jedną białą łapą i zielonymi oczami, a druga o jasnobrązowej, pręgowanej sierści, bursztynowych oczach i białych łapach. Obie bacznie przyglądały się wschodzącemu coraz wyżej słońcu, a ledwie wyczuwalny wiatr lekko mierzwił im futra. Były wyczułone na każdy najmniejszy odgłos. Nagle jedna z nich, ta o rudej sierści zeskoczyła zwinnie z kamienia i zniknęła w pobliskich paprociach. Przez chwilę nic nie było słychać. Potem rozległ się odgłos łap na zamrzniętym poszyciu i tryumfalne mruczenie. Po chwili paprocie się rozchyliły i wyszła z nich kotka, trzymając w pysku dużego królika.

- Brawo, Wiewiórcza Łapo! – powiedziała kotka o jasnobrązowej sierści. – Jest ogromny!

- Dzięki, siostra. – odpowiedziała jej druga. – Chcesz trochę?

-No jasne. – miauknęła brązowa kotka i rzucając jej spojrzenie, kryjące w sobie gorące podziękowania zaczęła jeść.

Niedługo obie wylegiwały się na skale najedzone do syta, a obok nich leżały pozostałości królika- kupka białych kości. Wtedy w paprociach za skałą, na której leżały dały się słyszeć szelest, przyciszone pomruki i lekko stłumiony wybuch śmiechu. Pierwsza podniosła się brązowa kotka. Podeszła na skraj kamienia i cicho krzyknęła.

- Mamo, tato! Wiemy, że tam jesteście. – Zaraz dołączyła do niej druga kotka. Ona także odezwała się do ukrytych kotów:

- Może wolicie tak: Ognista Gwiazdo, Piaskowa Burzo! – W końcu paprocie się rozchyliły i spomiędzy nich wyszła piękna, jasnoruda kotka, a zaraz za nią kroczył płomiennorudy kocur, odrobinę ciemniejszy od Wiewiórczej Łapy.

- No dobrze, macie nas. – Miauknął rudy kocur. - Ale to wy zajęłyście nasze miejsce na Słonecznych Skałach.

- Ja myślę, że spokojnie zmieścimy się we czwórkę i będzie nam nawet wygodnie. – Śmiało odezwała się tak podobna do kocura ruda kotka.

-Ty, Wiewiórcza łapo lepiej zmykaj. – znowu odezwał się rudy kocur. - Zakurzona Skóra czeka na ciebie w kotlinie treningowej. Mówił mi, że zrobi ci dzisiaj sprawdzian z metod walki.

- Super! – odpowiedziała mu Wiewiórcza łapa i spokojnym krokiem zaczęła się oddalać.

- Może trochę szybciej, bo jeszcze chwila i będziesz musiała z nim walczyć nie tylko w ramach treningu! – zawołał za nią Ognista Gwiazda. Kotka natychmiast przyspieszyła do szybkiego truchtu i już po chwili trójka kotów straciła ją z oczu. Teraz z kolei odezwała się jasnoruda kotka:

- Liściasta łapo. Ty też lepiej już idź. Rozżarzona Skóra zbiera zioła niedaleko Czterech Drzew. Na pewno przyda jej się twoja pomoc.

- Dobrze Piaskowa Burzo. Lecę!- powiedziała i pospiesznie zeskoczyła ze skały.

- Liściasta łapo, pamiętaj, że ty nie musisz pędzić tak samo jak Wiewiórcza łapa. – powiedział z pomrukiem rozbawienia Ognista Gwiazda. – Rozżarzona Skóra wie, że nawet gdyby chciała nie dałaby rady oberwać ci uszu za spóźnienie. – Zachichotał, a gdy tylko pręgowana kotka zniknęła im z oczu przytulił pysk do policzka Piaskowej Burzy.

- Piękny poranek. Zgodzisz się ze mną Piaskowa Burzo?- Miauknął czule.

- Zdecydowanie tak. A ja mam nowinę, która uczyni go jeszcze lepszym.- Odpowiedziała mu równie czule Piaskowa Burza.

- Jestem bardzo ciekawy. No już! Nie trzymaj mnie dłużej w niepewności.- Powiedział z udawaną złością.

- No dobrze, ale słuchaj uważnie. Otóż, Ognista Gwiazdo.... – nie dała rady dokończyć, ponieważ rozległ się inny, prawie krzyżący głos:

- Ognista Gwiazdo! – z krzaków wyłonił się duży, długowłosy kocur w szare pręgi. – Poranny patrol zos... och! Przepraszam was, ale to naprawdę ważna sprawa- miauknął, najwyraźniej zdając sobie sprawę, że przyszedł w niewłaściwym momencie.

- Szara Pręgo, znam cię i wiem, że nie przyszedłbyś z byle czym. – odezwał się rudy kocur – Poczekaj na mnie za paprociami, a ja za chwilę do ciebie dołączę.

- Dobrze – odpowiedział zażenowany Szara Pręga.

- Przepraszam cię, Piaskowa Burzo, ale ty też doskonale znasz Szarą Pręgę i wiesz, że to nie jest błąhostka. – powiedział już poważniejszym tonem Ognista Gwiazda. – Jak tylko skończę z tą sprawą to porozmawiamy, a tym czasem wróc z nami do obozu. - Piaskowa Burza kiwnęła głową i oba koty zeskoczyły ze skały, dołączając do czekającego na nich Szarej Pręgi.

- No dobrze Szara Pręgo – odezwał się Ognista Gwiazda – nie opowiadaj mi, chce usłyszeć pełną, a nie skróconą wersję tej historii od uczestników patrolu. Mam tylko dwa pytania. Po pierwsze: jak nas tu znalazłeś?

- W drodze spotkałem Wiewiórczą Łapę. Ona mi powiedziała, że siedzicie przy Słonecznych Skałach. – odpowiedział szary kocur- A drugie pytanie?

- Jeśli chodzi o poranny patrol powiedz mi tylko kto tam był.

- Jasne. To byli: Obłoczny Ogon, Jasne Serce, Paprociowe Futro i Biała Łapa.

- No dobrze. To w drogę. Nie traćmy czasu. – powiedział Ognista Gwiazda i narzucił szybkie tempo.

Po niedługim czasie już przechodzili przez tunel w kolcolisście. Na polanie siedział poturbowany poranny patrol. Wokół nich biegały Rozżarzona Skóra i Liściasta Łapa. Starsi siedzieli przed swoim legowiskiem i szeptali między sobą, wyraźnie ożywieni. Kociaki ciekawsko wychylały swoje główki ze żłobka. Jedno z nich nawet odważyło się wyjść, ale jasnoszara karmicielka od razu wepchnęła je z powrotem do środka. Zaś wojownicy podzieleni na kilka grupek cicho rozmawiali, co jakiś czas patrząc w stronę zdyszanych kotów. Gdy tylko Ognista Gwiazda pojawił się na polanie doskoczyła do niego Szczawiowa Łapa, która do tej pory kryła się w legowisku uczniów.

- No i co z tym zrobisz? – spytała podekscytowana kotka.

- Szczawiowa Łapo, - zaczął zmieszany Ognista Gwiazda – ja nawet jeszcze nie wiem co się stało.

- To ja ci opowiem. No więc oni wychodzili z obozu. Pozornie dość silny patrol, no i..

- Wybacz Szczawiowa Łapo, ale przyszedłem tu między innymi po to żeby całą historię usłyszeć od kotów, które brały w tym udział. – Ognista Gwiazda nie czuł satysfakcji z tego, że musiał przerwać młodej kotce opowieść, ale naprawdę obawiał się, że uczennica nie usłyszała jej nawet od któregośkolwiek kota z patrolu, a jej wersja była dość mocno oparta na plotkach. – Mogę zabrać ich teraz do mojego legowiska i z nimi porozmawiać? – to pytanie skierował do Rozżarzonej Skóry, która właśnie do niego podeszła

- Myślę, że tak. Najgorsze rany już opatrzyliśmy. Liściasta Łapa wyrasta na uzdolnioną medyczkę.

- Miło mi to słyszeć. – Ognista Gwiazda zamruczał - A teraz pozwól, że zabiorę te koty. Naprawdę czuje wielką potrzebę rozmowy z nimi. Mam nadzieję, że rozumiesz.

- Oczywiście.

-No dobrze – Ognista Gwiazda przedarł się przez tłumek, który dosłownie chwilę temu utworzył się wokół patrolu. – Obłoczny Ogonie! – wezwał do siebie młodego wojownika.

- Tak, Ognista Gwiazdo.

- Pozbieraj wszystkich wojowników z patrolu i zaprowadź ich do mojego legowiska. Będę tam na was czekać.

- Białą Łapę też?

- Tak. – Ognista Gwiazda zobaczył jeszcze jak Obłoczny Ogon mówi coś przyciszonym głosem do Paprociowego Futra i odszedł do swojego legowiska pod Wysokim Głazem.

Usłyszał ciche miauknięcie z poza porostów.

- Wejdźcie. – Odpowiedział. Pierwszy wszedł Paprociowe Futro. Za nim szedł Obłoczny Ogon z Jasnym Sercem u boku. Na samym końcu przerażona wydarzeniami poranka szła Biała Łapa. Ognista Gwiazda nie był zdziwiony. Przecież to był pierwszy patrol uczennicy, a tak się skończył. – No dobrze. Powiedźcie mi co się wydarzyło. Chce wiedzieć wszystko. W tej sytuacji nie będę tolerował żadnych skróconych historii. – Zastrzegł łagodnie, choć stanowczo Ognista Gwiazda. Opowieść zaczął Paprociowe Futro. Najbardziej doświadczony z całego patrolu.

- Szara Pręga przydzielił nam granicę z Klanem Cienia. Dochodziliśmy właśnie do skraju Drogi Grzmotu, kiedy zostaliśmy zaatakowani. To był patrol składający się z czterech wojowników. Poznałem kilka kotów. Na pewno był Czarna Gwiazda i jego zastępczyni Rdzawe Futro. Wydaję mi się, że był jeszcze wojownik o imieniu Dębowe Futro. Poznałem go na ostatnim zgromadzeniu. A czwarty kot to, sądząc po jego rozmiarze uczeń. Bardzo możliwe, że to był uczeń Dębowego Futra, Dymna Łapa. Jego też poznałem na zgromadzeniu. No ale wracając do rzeczy. Białą Łapę o mało co nie potrafił potwór. To dlatego jest taka przerażona i roztrzęsiona. Napastnicy próbowali nas wszystkich zagonić na Drogę Grzmotu. Udało nam się ich pokonać, co nie przeszło nam bez trudu. Gdy uciekali Czarna Gwiazda powiedział, że jeśli nie przestaniemy nachodzić ich łowisk to oni posuną się do czynów Złamanego Ogona. Napadną na nasz obóz i wygnają z lasu. Ostrzegł też, że na nasze wytłumaczenie nie będzie czekał dłużej niż do następnego zgromadzenia.

- Ale przecież my nie polowaliśmy na terytorium Klanu Cienia! – wykrzyknął wzburzony Ognista Gwiazda. – Czego oni od nas chcą?!

- Nad tym samym pytaniem głowię się odkąd patrol Klanu Cienia uciekł na swoje terytorium – miauknęła zgorzony Obłoczny Ogon.

- Dobrze. Zastanowię się nad groźbą Czarnej Gwiazdy. Teraz odpocznijcie. Biała Łapo, zostań jeszcze na chwilę. Już wszystko w porządku?

- Chyba tak. – odpowiedziała nie pewnie kotka.

- No to dobrze.